Nr 164. We Lwowie Wtorek dnia 21. Lipca 1885. Rok XVIII

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Jagiellońska liczba 14.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., ...cji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie ...ków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Lwów 20. lipca.

Według najnowszych wiadomości odebranych z Wiednia, Rada państwa ma być zwołana między 15. a 20. września, a zatem znowu nieco później niż zamierzono pierwotnie. Dawniej liczono wrzekomo na wrzesień dla Rady państwa, na październik dla Delegacyj wspólnych, pozostawiając listopad i grudzień dla Sejmów. Tymczasem przepowiednia nasza, że czas dla Sejmów naznaczony, zredukowanym zostanie znowu *ad minimum*, sprawdzi się w zupełności. Jeżeli bowiem liczymy według powyższych wiadomości, że otwarcie Rady państwa nastąpi 17. czy 18. września, a że Izba poselska załatwi tylko najpilniejsze sprawy, to potrzebować będzie na to co najmniej trzech tygodni, i to skąpo licząc. Mianowicie liczymy: pierwsze posiedzenie formalne, pod przewodnictwem najstarszego wiekiem, uroczystość mowy od tronu, zebranie się Izby w oddziałach celem sprawdzenia wyborów niezaprzeczonych, wybór biura izbowego, wybór Komisji adresowej, legitymacyjnej, budżetowej i innych, 5—6 posiedzeń Komisji adresowej, 6—7 posiedzeń Izby dla dyskusji adresowej, a prawie wątpimy czy 20—22 posiedzeń na to wystarczy. To doprowadzi Radę państwa, odliczając niedziele, przynajmniej do 10. października, prawdopodobnie zaś do 15. Delegacje wspólne według dotychczasowych doświadczeń przy najkrótszej sesji potrzebują czterech tygodni, a zatem skończyć się mogą 15. listopada. Niepodobna nazajutrz już rozpocząć obrad sejmowych, a zatem Sejmy nie mogą być zwołane przed 20. listopada. Do świąt Bożego narodzenia zatem zostaną dla Sejmów *netto* cztery tygodnie. Przypuszczamy, że to dla Tryestu lub Salzburga najzupełniej wystarcza. We Lwowie zaś, licząc kilka dni dla formalności wyboru komisyj itp., reszta tj. trzy tygodnie na obrady sejmowe na roboty kraju naszego gdzie chyba tylko stosunki finansowe potrzebowałyby głębokiego zastanowienia, absolutnie nie wystarczą. Nie bez przyczyny zatem, choć niestety bezskutecznie zwracaliśmy uwagę na niekorzystny dla kraju, na niekorzystny dla zasad autonomicznych podział prac parlamentarnych. Zwracaliśmy na to uwagę, nie dla jałowej krytyki, owszem czyniliśmy to, póki czas dla przestrogi. Bolesnem jest teraz dla nas zaznaczenie, żeśmy się nie mylili, że ci, którzy powinni użyć wpływu swego, aby złemu zapobiedz albo wpływu tego użyć zaniedbali, albo dostatecznego wpływu nie mają.

Wiedeńska *Nowa Presse* doprowadziła sposobem swoim traktowania sprawy naszej już do tego, że żaden publicysta polski, świadomy szczytnej roli zawodu dziennikarskiego, szanujący ten zawód i ceniący osobistą swoją godność, nie może wdawać się w polemikę z t. zw. organem t. zw. stronnictwa liberalnego w Austrji. Organ ten zamieścił w ostatnim swym numerze dwuszpaltowy artykuł pod tytułem „Matejko, der Abtrünnige“ z powodu niefortunnego listu artysty do rosyjskiej *Minuty* i uwag, jakie ów list wywołał w prasie polskiej. *N. f. Presse* uważa Polskę i jej sprawę raz jako „Inland“, drugi raz jako „Ausland“; nie wiemy więc, czy wyżwspomniony artykuł liberalnego austro (?)-niemieckiego organu wyszedł z pod pióra dra B., czy też pp. von K. lub von W. Ten lub ów pisał go ze złą wiarą, szczęśliwy, że przy tej sposobności może umieścić kilka frazesów o „Wiederherstellung Polens“, „Unterdrückung der Ruthenen“ i tp. Celem niniejszej wzmianki jest rada, aby p. t. pp. redaktorowie *Nowej Pressy*, chcąc pisać choćby w sposób najbardziej zjadliwy o Polsce, nauczyli się pierwej jej dziejów, Radę tę dawał im zresztą i powtarzał często ś. p. Etienne.

We Wiedniu wyszedł przed kilku dniami pierwszy zeszyt dziewiątego tomu *Oesterreichische Statistik*, w którym znajdujemy ciekawe daty o szkołach ludowych, średnich i wyższych w Przedlitawji w r. 1882/83. Wyjmujemy na razie cyfry odnoszące się do szkół ludowych. Z zestawienia statystycznego okazuje się, że w r. 1882/83 było w Austrji 3,111,486 dzieci obowiązanych do uczęszczania do szkoły, do szkół publicznych i prywatnych uczęszczało razem 2,641.849 dzieci, mianowicie 2,557.747 do publicznych, 84.102 do prywatnych. Liczba szkół publicznych wynosiła w tymże roku 15.944, mianowicie 324 szkół wydziałowych i 15.620 ludowych, do tych należy jeszcze doliczyć 944 szkół prywatnych. Co do organizacji szkół, przypada największa liczba ośmio- i sześcio klasowych na Austrję dolną, najmniejsza na Galicję, gdzie na 100 szkół ludowych jest 85·2 jednoklasowych..

Ze względu na język wykładowy było w Galicji 1537 szkół ruskich, 1238 polskich, 130 dwujęzycznych a 34 niemieckich; na Szląsku było 205 niemieckich, 112 czeskich, 126 polskich i 24 dwujęzycznych, na Bukowinie 118 niemieckich, 74 ruskich, 53 rumuńskich, 3 węgierskie, 64 dwujęzycznych. Ogólna liczba personalu nauczycieli w Austrji wynosiła 52.314, mianowicie 40.704 nauczycieli i 11.610 nauczycielek. Z wzmiankowanego dzieła przytaczamy jeszcze daty odnoszące się specjalnie do Galicji. Na 5,958 907 mieszkańców (według obliczenia z d. 31. grudnia 1880) przypada 15 szkół wydziałowych, 2.924 ludowych i 187 prywatnych; personal nauczycielski liczył 7.611 osób, mianowicie 5.690 nauczycieli i 1.921 nauczycielek; na 709.941 obowiązanych do szkoły dzieci uczęszczało tylko 383.480.

Z komisji krajowej dla spraw przemysłu domowego i ręk.

Komisja krajowa dla spraw przemysłu domowego i rękodzieł odbyła dnia 15. b. m. IV. zwyczajne posiedzenie pod przewodnictwem ks. Jerzego Czartoryskiego. Obecni byli pp. JE. hr. Włodzimierz Dzieduszycki, poseł Wierzbicki L., Wł. Fedorowicz, A. Schellenberg, członek Wydziału krajowego dr. Wereszczyński i sekretarz komisji dr. Tadeusz Rutowski. Dr. Weigel usprawiedliwił listownie swoją nieobecność. Na porządku dziennym prócz innych były dwie nader ważne sprawy. Wiadomo, że Rząd przestał utrzymywać szkołę garncarską w Kołomyi, a na wezwanie Sejmu krajowego o przyczynienie się ze Skarbu państwa, w razie gdyby kraj przyjął szkołę na siebie, dotąd nie odpowiedział. Otóż komisja uchwaliła w zasadzie przyjąć szkołę na fundusz krajowy, i w tej myśli udać się do Sejmu z prośbą, ażeby odstąpił od warunku, zastrzeżonego uchwałą zeszłoroczną — która to przyjęcie czyniła zawisłem od subwencji rządowej; na razie zaś, żeby nie dać szkole i jej zbiorom całkiem zaginąć, uchwalono 600 złotych reńskich a. w.

Drugą sprawą było założenie krajowej chemiczno-technologicznej stacji doświadczalnej przy Muzeum przemysłowem we Lwowie, chociażby na razie, dopóki gmach muzealny nie stanie, miała być ta instytucja umieszczoną w najętym lokalu. Doświadczenia z naftą i woskiem ziemnym, z cementem i glinami dla celów keramicznych, to są ważne zadania, które powołanie do życia chemicz. stacji doświadczalnej czynią naglącem. Sprawa ta będzie wniesioną do Sejmu.

Dalej uchwaliła komisja natychmiastowe aktywowanie szkoły tkackiej w Jaśle. Przygotowania do otwarcia szkoły są już prawie zupełnie gotowe. Kierownikiem będzie znakomity tkacz, Polak, zaś nauczycielem będzie Czech fachowy; gotowych warstatów jest już 17, inne są jeszcze w robocie. Tym sposobem podgórze karpackie uzyska ważny czynnik podniesienia niegdyś świetnego przemysłu domowego tkackiego, a Jasło szkółkę dla 24 uczni, która może stać się średnią szkołą tkacką.

Następnie uchwalono zalecić subwencjonowanie kursu wyrobów stolarskich, powstałego przy szkole przemysłowej uzupełniającej w Stanisławowie. W końcu przedłużono kilka stypendjów dla panny H. Ziętkiewiczówny w Krakowie dla stolarza Sydora w Wiedniu i t. d. Inżynier p. E. Krzen w Wiedniu znakomity technolog w dziedzinie keramicznej, otrzymał przedłużenie pomocy krajowej na dalsze podróże naukowe po siedzibach zagranicznego przemysłu garncarskiego, steingutowego, wyrobu fajansów oraz wyrobu cementu.

Walny Zjazd Towarzystwa pedagogicznego w Przemyślu.

Przemyśl 18. lipca.

Zmieniliśmy lokal na dzisiejsze posiedzenie, bo z sali ratuszowej przeszliśmy się do letniego teatru na górze zamkowej, w tamtej bowiem czynią się przygotowania do uczty. Sala teatralna na zamku jest wcale obszerna, scena urządzona wzorowo, ale niestety przedstawienia odbywają się w niej tylko w lecie, bo w zimie trudno, a raczej niepodobna się na górę dostać. Ale lepiej bodaj w lecie użyć przyjemności, niż nigdy.

Wczorajsza wycieczka do Dobromila i Lacka powiodła się znakomicie. Wzięło w niej udział około 400 osób, i zdaje się, nikt nie żałuje 11 godzinnych trudów, bo tak długo trwała wycieczka, wyjechano bowiem z Przemyśla o godzinie 3 po południu, a powrócono o 2 po północy. Przyjęcie w Dobromilu nie pozostawiało nic do życzenia i pełne uznanie należy się za to obu Komitetom: przemyskiemu i miejscowemu. Przytem i to dodawało podniety do zabawy, że aż dwie muzyki przygrywały niemal bez przerwy.

Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęliśmy później, niż zapowiedziano, sala bowiem nie była w czas przygotowaną. Po przyjęciu protokołu odczytał prezes następujący telegram z Przerowa: „Szczerej a gorliwej pracy braci polskiej na zjeździe w Przemyślu: Szczęść Boże przyjaciołom wzajemności polsko-czeskiej. Do widzenia na Welehradzie. Za ustrzedniej spolek ucitelskiej na Morawie: Slamenik predseda“.

Dr. Benoni odpowiada na wczorajszą interpelację p. Menerki (obrazy Tempskyego, a nie jak wczoraj podałem Dębskiego, tudzież pobory nauczycieli), a nie chcąc dwa razy głosu zabierać wyjaśnia zadanie delegatów, którzy mylnie pojmują swoje stanowisko w obec walnego zgromadzenia. Są oni po prostu na to, aby stanowili walne zgromadzenie w razie, gdyby się członkowie nie zjechali, i aby byli łącznikiem między całem Towarzystwem a oddziałami. Specjalne więc mandaty i tłumaczenie się z nich przed oddziałami są niepotrzebne, bo te mandaty są czasem w obec wyjaśnień niewykonalne lub niemożliwe. Co do interpelacji, to mowca odpowiedział, że robiono starania, aby te obrazy uzupełnić. Osobnego wydawnictwa na razie nie można podjąć, bo kosztowałoby to kilkanaście tysięcy złotych, zatem zaangażowanoby cały majątek Towarzystwa. Co do pobierania płac, to urzędy podatkowe pobierają je dla nauczycieli; nie podobną jest rzeczą w obec manipulacji rządowej, aby woźni roznosili pensje nauczycielom.

Przewodniczący wzywa Towarzystwo, by przez powstanie oddało cześć zmarłym członkom: Karolowi Wildowi, Tadeuszowi Żulińskiemu, Józefowi Obstowi, byłemu dyrektorowi szkoły wydziałowej.

P. Vimpeler, imieniem komisji lustracyjnej, zdaje sprawę i na początku podnosi, że oddziały zalegają z wnoszeniem wkładek, zaś wymagania mają czasem zbyt wygórowane. Niedobór funduszu rezerwowego zmnaża się. Komisja wnosi udzielenie absolutorjum Zarządowi i podziękowanie drowi Benoniemu, co przyjęto wśród oklasków hucznych.

Dr. Benoni wnosi ponowienie petycyj: w sprawie zastępstwa chorych nauczycieli, przemieniania szkół na więcej-klasowe i zaliczek na płace dla nauczycieli.

P. Hofman uzupełnić chce te petycje tem, aby oznaczono czas, w którym Rada szkolna ma szkołę przemienić na więcej klasową.

Dr. Benoni odpowiada, że taki termin ustawa oznacza, w obec tego wnioski dra Benoniego przyjęto. Tenże mowca odpowiada na odpowiednią interpelację, że urzędy podatkowe nie mogą ściągać datków konkurencyjnych na szkołę.

P. Menerka odpowiada, że istnieje petycja, która się pyta, skąd ściągać datki konkurencyjne, ale się wyjaśniło, że z ogólnej petycji ustęp ten wyrzucono.

P. Kokurewicz domaga się bez stawiania jednak wniosku, aby ściąganie datków na potrzeby szkolne wykonywał Urząd podatkowy, a nie nauczyciel, na którego spada całe odium, choć on nic nie zawinił.

Dr. Benoni prosi mowcę, by oddział brzeżański, do którego on należy, wypracował odpowiedni wniosek, a Zarząd główny wniesie tę sprawę do Rady szkolnej krajowej.

P. Mączyński stawia wniosek, by wezwać Rady szkolne miejscowe do przedkładania dokładnych budżetów radom gminnym i powiatowym, co referent przyjmuje do wiadomości.

Przystąpiono do wyboru prezesa, którym został p. Zygmunt Sawczyński 144 głosami na 150 głosujących, reszta głosów rozstrzelona, zaś zastępcą prezesa wybrano dr. Teofila Gerstmana 112 głosami na 113 głosujących. Na członków Zarządu głównego: wybrani na 130 głosujących Władysław Boberski 130 głosami, Walenty Kowalówka 100, dr. Zygmunt Samolewicz 129, Józef Soleski 88, dr. Władysław Zajączkowski 130, dr. Alfred Zgórski 129.

Poczem bardzo rzecz ważną, bo sprawę burs dla dzieci nauczycieli referuje p. Dziedzicki. Doniosłość tej sprawy jest tak wielką, że nie ma potrzeby dowodzić jej użyteczności, dotyczy ona bowiem i bytu materjalnego. W Stryju zapadła już podobna uchwała, do jakiej dziś dążymy, zaś roku zeszłego ponowiono rezolucję w tym duchu na zjeździe w Tarnowie. Sejmowa komisja edukacyjna oceniła bardzo przychylnie dążenia nasze w tym kierunku, ale petycję odstąpiła komisji budżetowej z usilnem poparciem, jednak dla braku czasu nie załatwiono jej. Obecnie zarząd postarał się o daty statystyczne i sprawę ponownie wnosi. Burs istnieje u nas 10, mianowicie: w Brodach, Brzeżanach, Jarosławiu, Kołomyi, Krakowie, Przemyślu, Rzeszowie, Stanisławowie, Tarnopolu, Tarnowie. Uczniów było 370, a między nimi 46 synów nauczycielskich. W kilku miastach czynią się starania około utworzenia burs. Wszystkie te bursy utrzymują się pracą nielicznych jednostek. Otóż zarząd główny ma się postarać o bursy dla synów nauczycieli ludowych, a fundusze mają płynąć z dobrowolnych wkładek, z nakładów Towarzystwa, z widowisk, z subwencyj; Zarząd główny ma poczynić kroki, aby fundusze z tych źródeł istotnie mogły wpłynąć. Zarządy oddziałowe mają ściągać kwoty i odsyłać głównemu, który ułoży statut dla burs. Tylko ci nauczyciele mogą w bursach umieszczać dzieci, którzy są członkami Towarzystwa i od 10 lat płacą wkładki.

P. Lercel wnosi, by prosić rady powiatowe, iżby książki na premja kupowały od Towarzystwa pedagogicznego.

P. Biliński robi poprawkę, by warunkiem przyjęcia do bursy nie było lat 10 lecz 5.

P. Pająk żąda, by mogli być przyjęci do burs także synowie nauczycielek, które poszły za mąż, i wdów po nauczycielach. Szczególnej opiece Towarzystwa poleca Towarzystwo bursy nauczycielskiej w Krakowie i domaga się, by wszystkie oddziały przystąpiły do niego jako moralni członkowie z roczną stałą wkładką. Z p. Bilińskim nie zgadza się i jest za pozostaniem okresu 10-letniego.

P. Świechło sprzeciwia się poprzedniemu mowcy, bo jeśli kto potrzebuje szczególniejszej opieki, to bursa tarnopolska, bo wiadomo, w jakiem to sąsiedztwie miasto to się znajduje. Zresztą mowca nie poleca jakąś jedną bursę szczególniejszej opiece, bo wszystkie na równą pieczołowitość zasługują.

P. Biliński popiera p. Świechłę, a co do dzieci wdowy po nauczycielu, toć trudno zrozumieć p. Pająka, bo wdowa po nauczycielu ma dzieci po nauczycielu. Uwaga ta wywołuje oklaski i homeryczny śmiech. Przeciwko 10-letniemu okresowi jeszcze raz występuje, bo to okres za długi.

P. Kokurewicz, jakkolwiek ceni bardzo p. Pająka, to jednak nie może się z nim zgodzić, bo bursa krakowska i z tego powodu nie zasługuje na szczególniejszą opiekę, ponieważ jest prawie na końcu kraju i podróże do Krakowa są bardzo kosztowne. Do wniosków referenta czyni dodatek, by bursa, otoczona opieką Towarzystwa, musiała przyjmować pupilów przez Towarzystwo przedstawionych.

P. Badeńczyk popiera p. Pająka. Co do owych dzieci wdów, to wyjaśnia, że wdowa nauczycielka może być wdową nie po nauczycielu, bo mogła dopiero po śmierci męża wstąpić do tego zawodu.

P. Pająk popiera swoje zapatrywania.

P. Biliński bardzo wymownie broni wniosków referenta i swoich zapatrywań co do 5 lat.

P. Maciołowski popiera p. Bilińskiego z pewną modyfikacją, a mianowicie, by przy przyjmowaniu dzieci do bursy uwzględniano tych nauczycieli, którzy dłużej są członkami Towarzystwa.

Ref. p. Dziedzicki odpowiada niektórym mowcom. Nie potrzeba uchwalać wniosku p. Lercla, bo to, czego on żąda, rozumie się samo przez się. Z poprawką p. Maciołowskiego godzi się z tą zmianą, by powiedzieć: „są członkami i płacą wkładki.“ P. Pająkowi odpowiada, że jest to rzeczą naturalną, iż Zarząd główny będzie popierał te oddziały, które są energiczniejsze i już coś zrobiły, a nie te, które obiecują, że w przyszłości robić będą.

Wnioski Zarządu z poprawką p. Maciołowskiego przyjęto.

W imieniu komisji dla wniosków samoistnych zabiera głos p. Badeńczyk:

Wniosków wpłynęło 23. Mianowicie p. Rykała domaga się, by dochodzenia dyscyplinarne odbywały się podług ustaw szkolnych, ale ponieważ tak się dzieje, więc komisja nie przychyla się do tego wniosku. Dalej p. Rykała domaga się, by dyscyplinarki odbywały się na pełnej radzie, a nie po za kulisami. Komisja również wnosi przejście do porządku dziennego, bo ustawa nakazuje tak postępować, a jeśli się gdzie dzieje inaczej, to wolno każdemu szukać u władzy sprawiedliwości.

P. Biliński popiera komisję, a p. Rykała

---

4)

W świat, w świat!

Napisała

Dzierzba.

(Ciąg dalszy.)

Wspomnienia o domu cisnęły się do duszy gwałtownie. Jak jej się wydał pięknym w tej chwili cichy, skromny dom rodzinny. Żywo stanął w jej pamięci ów wieczór gdy z Halą chodziła po ogrodzie. Przypomniała sobie własne słowa: „ten dom taki nudny, jednostajny“. Nie myślała wtedy, że ona była tam cząstką rodziny, członkiem organizmu, dzielącego wspólnie z nim każde uczucie czy to smutku czy wesela — troski czy uciechy, w którym bije jedno tętno życia, biorące swój początek w sercu, w źródle wiecznej miłości! A tutaj? Tutaj jest niczem innem jak jednym sprzętem więcej w salonie, który powinien poruszać się i służyć do wygody swej pani. Wzdychała do pańskości. Wszak tu były aksamity, gobeliny, adamaszki, jedwabie, kamerdyner, służba, powozy — czyż to zastąpi brak miłości? Nie, nigdy! — nigdy!

Tu ma nowość, ale czy ta nowość daje jej zadowolnienie!—Pragnie na skrzydłach lecieć do swoich, popieścić się z matką i ojcem, przeprosić brata i siostrę i ukryć rumieniec oburzenia i wstydu. Nikt o nią nie zapytał. Nad wieczorem słyszała jak zajeżdżały powozy. Goście rozmawiali obok jej pokoju, do którego przytykał przedpokój.

Z pojazdów jeszcze żegnano się z panią Dulską, która gości wyprowadzała.

Dora powoli przyszła do siebie i rozmyślała nad swem obecnem położeniem.

Jestem do towarzystwa pani domu — mówiła sobie w duszy — powinna mnie więc traktować, jak osobę należącą do nich. Czegoż płaczę? Pójdę — teraz nie ma nikogo i powiem pani Dulskiej, że jeśli tak ze mną postępować będzie, wrócę do domu! — Z determinacją poprawiła suknię, włosy i weszła do salonu.

Pani Dulska widząc ślady wzruszenia na jej twarzy, spytała z współczuciem, choć znała przyczynę jej przykrości.

— Co to pani? może migrena — woda kolońska najlepszy środek, natrę pani skronie.

— Dziękuję. Chciałabym z panią kilka słów pomówić — rzekła Dora drżąca, trzymając się jedną ręką za poręcz krzesła i ostro patrząc w twarz pani Dulskiej.

— Siadaj pani, tu przy mnie i powiedz czego chcesz — odparła pani Dulska, lękliwie patrząc na pannę Górską.

— Dziękuję. Proszę mi wytłumaczyć — jakim sposobem mam być dla towarzystwa pani potrzebną, kiedy widocznie towarzystwo moje tu jest zbyteczne. Uważałam dzisiaj, że mnie pani nikomu nie przedstawiła — naturalnie — że goście na tę osobę zwracać uwagi nie będą, gdy sama pani okazuje jej swe lekceważenie. Lekceważenia nie zniosę nigdy, nigdy!

Śmiałość i duma Dory podobały się pani Dulskiej, nie chciała jednak wchodzić w jej intencje, odpowiadać na pytanie. Wolała zręcznie ominąć drażliwą kwestję.

— O to pani chodziło — mój Boże — taka bagatela — takie dzieciń有stwo — u nas są inne zwyczaje — mówiła z litością bogata pani, uśmiechając się. — Widzę, że pierwszy raz jesteś pani za domem. Z czasem oswoisz się pani ze wszystkiem. Pani Kotkowska wspomniała mi, że pani jesteś egzaltowaną, *mais vos maniéres me plaisent, vous etes charmante avec tout ça*, i spodziewam się, że wnet zostaniemy prawdziwemi przyjaciółkami — *n'est ce pas*?

Ostatnie słowa zdawały się Dorze serdecznemi. Może doprawdy tutaj były inne zwyczaje? Dora zamilkła i przyjęła podaną dłoń.

— Zapomniałam powiedzieć pani, że za kilka dni przyjedzie na trzy miesiące synek mej siostry. Siostra pisze, że musiała odprawić nauczycielkę Niemkę, przyjedzie do mnie tylko z Francuzką. Czy nie zechcesz pani udzielać mu języka niemieckiego i początków muzyki.

— I owszem. Bardzo lubię dzieci — odparła Dora ciepłej, siadając.

— Czyż jest młode serce, któreby dziatek, tych pierwiosnków ludzkości nie wielbiło? Mnie Bóg odmówił tej pociechy! — z westchnieniem rzekła pani Dulska, przyciskając chusteczkę do ócz.

Nastąpiła pauza.

Ostatnie słowa wzruszyły Dorę. Po chwili spytała serdecznie.

— Czy mogę być pani w tej chwili w czem użyteczną?

— Może przeczytasz mi pani co po niemiecku.

— Dobrze. Ale co.

— Weź pani „Dziewicę orleańską“ Szylera.

Dora wzięła z etażerki wskazaną książkę i głosem ciepłym, metalicznym czytała głośno piękny utwor niemieckiego poety.

Zaledwie trzy kartki obróciła, gdy wszedł służący z telegramem na srebrnej tacy.

Pani Dulska otworzyła depeszę, a przeczytawszy ją, rzekła:

— Telegram od siostry mojej, Olgi.

Donosi mi, że jutro przyjedzie Józio z guwernantką. Przyspieszyła swój wyjazd, bo jej przyjaciółka chce się z nią zjechać i w Wiedniu na nią czeka. Trzeba Petroneli o tem powiedzieć. Pójdę popatrzyć czy pokoje przygotowane. Przepraszam cię — panno Doro — skończmy lekturę.

Pani Celina wyszła przez drzwi na prawo i zadzwoniła na służącego.

Wszedł kredensowy chłopak Michał.

— Czy pokoje gościnne uporządkowane?

— Nie wiem — spytam się Antoniego.

— Idź.

Zanim przyszedł Antoni, pani Dulska weszła sama do gościnnych pokoi, które przypierały do jadalni.

Wszystko było w porządku, tylko na oknie stało pudełko z czernidłem, przy niem szczotka i para butów.

Antoni wszedł.

— A to co? — spytała pani Dulska, groźnie wskazując na okno.

— Nie wiem. Pewnie Michał zostawił.

— Ale ty masz oddane pokoje gościnne. Tak je pilnujesz? Zawołać pana rządcę.

Po chwili zjawił się rządca.

— Patrz pan jak oni mój grosz pilnują. Niedawno kazałam wylakierować okna, czernidło na nich stawiają — to wszystko dlatego, że się nikogo w domu nie boją — nikogo.

— Kto to zrobił? — spytał surowo rządca.

— Ja nie — to Michał pewnie.

— Naturalnie, że będzie kłamał — pan wszystkiemu wierzysz — ach! ja nieszczęśliwa! moje nerwy! — spazmowała pani Dulska.

— Zabieraj to — tylko prędko — rozumiesz!

Służący drżąc zbliżył się do okna, zabrał szczotkę i czernidło.

Gdy przechodził przez pokój a wyciągał dobrze nogi, aby czemprędzej zniknąć za drzwiami, pudełko wypadło mu z ręki a czernidło rozrobione wodą wylało się na świeżo zapuszczoną posadzkę.

— Patrz pan, ze złości jeszcze i podłogę zwalał, on drwi z pana.

Pan rządca czerwony z gniewu uderzył służącego w twarz, Antek wrzasnął, upuścił buty i szczotki a krew puściła mu się z nosa.

Na ten widok pani Dulska uspokoiła się, przestała spazmować.

Antoni wybiegł — zatykając nos rękawem.

Przywołana Petronela kazała Kasi wytrzeć plamy i wszystko było w porządku, nazajutrz wieczorem zajechał powóz, przywożący Józia z guwernantką.

Dora wiedząc, że ma chłopca uczyć, starała się zbliżyć do przyszłego ucznia.

Józio pierwszego wieczora był onieśmielony, z boku tylko patrzał na nieznajomą.

Guwernantka była z Lugdunu. Ruda, otyła, nizkiego wzrostu, oczy miała piwne, małe, przysłonięte jasnemi rzęsami, wyraz ich był chytry i podejrzliwy. Nos gruby o wydętych nozdrzach i wielkie usta namiętny zdradzały charakter. Miała lat około czterdziestu.

Gdy patrzyła przy herbacie na Dorę, myślała w duszy:

— To jakaś głupia jeszcze dziewczyna. Jak ona na Józia patrzy słodko — chyba chce łaski pani zaskarbić. Nie długo ty się tak uśmiechać będziesz!

Gdy Józio spać poszedł, a pani Dulska listy w swym pokoju pisała, Dora wyszła do ogrodu, gdzie się spotkała z Francuzką. Starała się zbliżyć do niej, jako do osoby równej jej położeniem, z którą by mogła pomówić serdeczniej.

— Dobrze żeśmy się spotkały. Lubię zawierać świeże znajomości. Czy pani dawno już w naszym kraju? — spytała pierwsza.

— Od lat sześciu — była krótka odpowiedź.

— Nie smutno pani za rodzinnym krajem?

— O nie! Ja tak kocham mego aniołka — rzekła Francuzka, patrząc z boku na swą towarzyszkę. Nie rozumiała, w jakim celu Dora pyta się o jej osobiste stosunki, czy dla wyzyskania tych wiadomości dla siebie. Była bardzo ostrożną.

— Józio wydaje mi się też dobry — rzekła szczerze Dora. — Pani Dulska prosiła mnie, abym go uczyła niemieckiego języka i muzyki.

— O! Józio bardzo dobry, bardzo dobry — ale tylko ja potrafię dać sobie z nim radę. Nauczycielka co była, płakała nieraz, że Józio niegrzeczny, bo Józio umie kąsać, drapać, szczypać.

— Co pani mówi. Przed chwilą twierdziłaś pani, że to aniołek — przerwała jej Dora, patrząc jej w oczy zdziwiona.

— A tak — bo też ze mną zawsze bardzo grzeczny, bardzo dobry — ale inna, inna nie da sobie nigdy rady z nim — nigdy.

Guwernantka mając dobre miejsce, bała się stracić je, bała się, ażeby inna nie pozyskała serca dziecka i z samego początku zniechęcała dziecko do nauczycielki i na odwrót.

— Spróbuję — odparła Dora chłodno i dumnie, przeświadczona, że potrafi zyskać serce chłopaka.

Na drugi dzień zaczęły się lekcje.

(Ciąg dalszy nastąpi).

domaga się odczytania motywów, co zgromadzenie uchwala, motywa te jednak były tylko przepisaniem ustawy szkolnej z dodatkami dość drastycznymi. Zgromadzenie sprzeciwia się przejściu do porządku dziennego.

P. Maciołowski proponuje, by wnioski p. Rykały odesłać do Zarządu głównego, co Zgromadzenie uchwala. Dalej p. Rykała wnosi, by Zarząd się postarał o stabilizowanie zasłużonych nauczycieli. Komisja jest tego zdania, że konkursy są w porę rozpisywane, więc wnosi przejście do porządku dziennego.

P. Migdał przytacza bardzo drastyczne przykłady nie rozpisywania konkursów, więc popiera wniosek p. Rykały, który popierając również swoje wnioski powiada, że inspektorowie dlatego wolą prowizorycznych nauczycieli, ponieważ ich rzucają z miejsca na miejsce, a stały postawi się hardziej.

Pp. Biliński i Matiasz popierają z pewnemi dodatkami p. Rykałę.

P. Krępowski jest zdania, że tylko radykalna zmiana ustawy szkolnej zapobieży złemu.

P. Mączyński chciałby, by nauczyciel po otrzymaniu prezenty otrzymywał także natychmiast nominację. Przy głosowaniu uchwalono wniosek p. Rykały z opuszczeniem drastycznego motywowania.

P. Sawczyński w tej chwili wszedł do sali, a powitany oklaskami podziękował za wybór, który uważa za potwierdzenie kierunku, przyjętego przez Zarząd główny. Nie możemy przyrzekać, że wszystko pomyślnie załatwimy, bo my się o to tylko staramy, a od kogo innego zależy wykonanie. Bądźmy cierpliwi, bo życie, to walka, a trwale pracując dójdziemy do celu.

P. Badeńczyk referuje dalsze wnioski p. Rykały co do obrazy nauczyciela w czasie urzędowania, która to obraza ma być karana jako zbrodnia, bo on wówczas ma charakter urzędnika. Komisja wnosi przejście do porządku, bo Sąd sam interweniuje w podobnych wypadkach.

Dr. Benoni objaśnia, że przedstawienie w tej sprawie poszło już do Rady szkolnej.

P. Rykała domaga się, by nauczyciela uważano za urzędującego także w godzinach po za szkolnych tj. w domu i na ulicy.

P. Kokurewicz popiera wniosek Komisji, również p. Biliński.

P. Gabryelski dziwi się, że podobne wnioski mogą się znaleźć na porządku dziennym, bo mogą one wyrobić nieszczególne wyobrażenie o nauczycielach. — Przejście do porządku dziennego uchwalono.

P. Świechło wnosi, by w obec tego, iż załatwiono dopiero trzy wnioski, resztę odesłać do Zarządu głównego. Wywołało to dłuższą dyskusję formalną, po której uchwalono wnioski odczytać, a następnie odesłać do Zarządu w celu zdania z nich sprawy na następnym walnym Zjeździe. Ponieważ jednak dziś one stały się bezprzedmiotowemi, więc oczywiście nie podaję ich tutaj. Dziwnem jest tylko, iż na odpowiedni wniosek p. Kisielewskiego odpowiedział dr. Benoni, że Dyrekcja kolei państwowych nie chce nauczycielom przyznać dobrodziejstwa zniżonych cen jazdy. Wszak oni najbardziej tego potrzebują.

Dr. Benoni wnosi, by 20te walne Zgromadzenie odbyć we Lwowie, co Zgromadzenie jednogłośnie uchwala, chyba gdyby się inne odpowiedniejsze miejsce znalazło, to w takim razie uchwała ta nie będzie ważną.

Prezes Sawczyński zamyka Zgromadzenie wykazując, że Zjazdy te choćby ze względu na wymianę myśli, na użalenie się na wspólną biedę, są pożyteczne, lżej bowiem człowiekowi, gdy się przed drugim poskarży. One nas bronią przed ordzewieniem. Że uchwały nie zawsze odnoszą skutek, nic dziwnego, bo uchwały nie takich nieraz zgromadzeń również pozostają bez skutku. Powolna a wytrwała praca musi doprowadzić do celu. Powinniśmy się częściej stykać, powinne być relacje między oddziałami a Zarządem głównym, bo wówczas możemy skutecznie pracować. Towarzystwo nasze szczęśliwsze jest od innych, bo podczas gdy inne po chwilowym bycie upadały, nasze nie tylko istnieje, ale się rozwija, co dowodzi jego żywotności z jednej strony, z drugiej poczucia obowiązków u członków. Niechże wrzasta dalej w członków i w skutki swych prac, bo to budzi chęć do pracy i wiarę w własne siły. Obyśmy się mogli na przyszłych zjazdach zajmować już raz sprawami pedagogicznemi, a stanie się to, jeśli sprawa ekonomiczna będzie załatwioną, a wówczas i publiczność szersza będzie chętniej odwidzała nasze posiedzenia. Polepszenie bytu doda nam zapału i polotu, a nam nie wolno być rzemieślnikami, bo jakże zapał wlejemy w serca naszych wychowanków, sko ro go sami mieć nie będziemy. Jeśli trafimy na przeszkody, to jest sędzia sprawiedliwy—dzieje—który policzy nasze zasługi i da świadectwo, żeśmy sumiennie pracowali, że usiłowania nasze podźwignęły z upadku naród.

Na samym końcu p. Gabryelski dziękuje wymownie i serdecznie dziennikarstwu za poparcie, co zgromadzenie przyjmuje hucznemi oklaskami i na tem zamknięto walny 19. Zjazd Towarzystwa pedagogicznego.

KRONIKA.

Lwów dnia 20. lipca.

Wiadomości z dworu. Arcyksiążę Rudolf ma według najnowszych dyspozycyj przybyć do Lwowa za trzy tygodnie, i zabawić cztery dni. Służbę honorową przy nim będzie pełnić Towarzystwo ck. weteranów wojskowych. (!?)

Wiadomości osobiste. P. Józef Greliński, sekretarz gal. Towarzystwa gospodarskiego, wyjechał za urlopem do Szczawnicy, gdzie zabawi do 20. sierpnia br. — Natan Kallir, poseł do Rady państwa, leży w Brodach złożony ciężką chorobą. Onegdaj bawił przy łożu chorego prof. dr. Dittl. — Rektorem tarnowskiego seminarjum dyecezjalnego mianowany został ks. dr. Alojzy Góralik, kanonik katedralny, który już objął urzędowanie. — Poseł ks. dr. Kopyciński wyjechał onegdaj na wakacje do Żmigroda. — Z Wiednia donoszą, że w miejscce profesora Eryka Schmidta, proponują między innymi także prof. Wernera ze Lwowa, na katedrę niemieckiego języka w Uniwersytecie wiedeńskim. — P. Herman Schwarz, rodem z Tarnowa, kand. adw. i obrońca w sprawach karnych, otrzymał dnia 17. bm. na Uniwersytecie Jagiell. stopień doktora praw. — Pp. Jan Gęślak, rodem z Kempanowa w Galicji i Józef Zawadzński, rodem z Nowej wsi narodowej w W. Ks. Krakowskiem, otrzymali onegdaj na krak. Uniw. stopień doktora wszech nauk lekarskich. — Ks. biskup Pollner, zaraz po konsekracji w Petersburgu zaniemógł. — P. Władysław Taczanowski, kustosz warszawskiego gabinetu ornitologicznego, otrzymał zaproszenie na członka amerykańskiego Towarzystwa ornitologów w Nowym Jorku.

Nekrologja. Stanisław Rewakowicz, sekretarz Namiestnictwa, zmarł d. 18. bm. we Lwowie na tyfus po trzechtygodniowych cierpieniach. Przed laty urzędował w Tarnowskiem i Rzeszowskiem, a od kilku lat miał w Namiestnictwie referat spraw wojskowych. — Aleksander Skracha, pełnomocnik dóbr. ord. przeworskiej, zmarł d. 17. bm. w Przeworsku, przeżywszy lat 68. — W Prusiech zachodnich zmarł dr. Felicki, lekarz z Chełmicy doznawszy nagle pomieszania zmysłów.

Kalendarz. Wtorek (21.): Daniela i Praks. Wschód słońca o godz. 4. min. 24, zachód o godz. 7. min. 44.

Kalendarzyk myśliwski. W lipcu polować wolno na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. W kościele OO. Karmelitów na Piasku w Krakowie zawarł onegdaj rano związek małżeński p. Jan Alojzy Jakubowski, urzędnik Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, z panną Stanisławą Odolską, córką tamtejszego obywatela.

Bezzwrotne zapomogi po 500 złr. przyznał Wydział krajowy Wydziałom powiatowym w Myślenicach i Żywcu dla gmin dotkniętych powodzią w bież. miesiącu.

Losowanie fundacji śp. Łodzia Ponińskiego dla czeladników rzemieślniczych, odbyło się wczoraj w lokalu Stow. „Skały.“ W skład komisji wchodzili pp.: Józef Marek, sekretarz Wydz. kraj., Michał Panciewicz, sekretarz Namiestnictwa, Karol Widman, radca Magistratu, Fr. Głodziński, del. Rady miejskiej, St. Ciuchciński, del. Izby handl. i ks. Odelgiewicz. Najwyższy los 852 złr. wyciągnął p. Maciej Zieliński, robotnik krawiecki; drugą wygranę 710 złr. wziął p. Michał Bębnowicz, kamieniarz; trzeci los 568 złr., padł na Kazimierza Ponurskiego, robotnika piekarskiego; ostatnią wygranę w kwocie 426 złr. wziął Ignacy Tyndyg, czeladnik szewski. Losowanie rozpoczęło się o godz. 11. i trwało do godz. 4. po południu.

Agitatora moskalofilskiego Drohomireckiego, zasądził Sąd przemyski za szpiegostwo na 2 miesiące więzienia.

Konfiskata. Ostatni numer *Echa z nad Sanu* skonfiskowała Prokuratorja w Przemyślu za podanie napisu na transparencie, umieszczonym na promie podczas wianków na Sanie i za przedruk artykuliku z miesięcznika Towarzystwa ochrony zwierząt.

Pożar. Wczoraj o godzinie 5. min. 50 sygnalizowano z wieży ratuszowej ogień na 2. dzielnicy. W jednej chwili tłumy ciekawych zaczęły spieszyć na ul. Jagiellońską, zkąd można było widzieć gęste kłęby dymu, wzbijające się w górę z ogromną siłą, a od czasu do czasu przeplatane mirjadami iskier czerwonych. Gdyśmy przybyli prawie równocześnie ze strażą pożarną na miejsce pożaru, stajnia, należąca do p. Thoma (ulica Janowska l. 50) stała już w płomieniach, dach był spalony, a ogień wydobywał się przez okna budynku. O ratunku nie było mowy. Trzeba było zlokalizować ogień, co się dało bardzo łatwo uskutecznić, gdy budynek, ogniem objęty, stał na uboczu oddalony o kilkadziesiąt kroków od innych budynków. Więc też obsadzono dachy młyna parowego, oddając stajnię na pastwę niszczącego żywiołu. O ile zdołaliśmy zbadać, ogień powstał na strychu, gdzie się zapaliło nagromadzone tam siano i słoma. W chwili powstania ognia, znajdowało się w stajni 20 koni, z których 14 zdołano wyprowadzić, 6 zaś spaliło się na węgiel. Jeden z wyprowadzonych wrócił napowrót do stajni i oczywiście zginął zaraz na progu. Akcją ratunkową kierował naczelnik straży ogniowej p. Praun, najwięcej zaś odznaczył się sierżant artylerji Franz, który sam jeden wyprowadził z palącej się już stajni 13 koni. Na miejsce pożaru przybyła także sikawka wojskowa. Ogień został ugaszony o godzinie 8. wieczorem, straż jednak została aż do rana. Pożar powstał prawdopodobnie w skutek nieostrożnego obchodzenia się z fajką furmana, Jędrzeja Dyczyńskiego, który w chwili wybuchu ognia znajdował się sam jeden w stajni, a przy którym znaleziono fajkę i zapałki. Budynek asekurowany jest w Towarzystwie krakowskiem na 2.100 złr., konie zaś na 600 złr. Prawdopodobnie więc p. Thom poniesie bardzo małą szkodę. Publiczność, chciwa wrażeń, zawiodła się tym razem, gdy stajnia wspomniana znajduje się na podwórzu, tak, że z ulicy jej nie widać. Przy bramie zaś ustawioną była straż, która nie dopuszczała ciekawych do ognia, gdzie też panował jak największy porządek.

Z kolei Czerniowieckiej. Na ostatniem posiedzeniu Rady zawiadowczej tej kolei przyszły pod obrady skargi izraelitów kołomyjskich przeciwko tamtejszemu naczelnikowi stacji, p. Longchamps, który przy ostatnich wyborach do Rady państwa zająć miał w tem mieście bardzo wybitne stanowisko, czem zwolenników dra Blocha przeciwko sobie obruszył. Na posiedzeniu tem odczytano list dra Blocha, pisany do jednego z członków Rady z nim zaprzyjaźnionych z prośbą zaniechania dalszych dochodzeń w tej sprawie, gdyż piszący nie pragnie, ażeby epizody gorączkowej akcji wyborczej miały i po wyborach zatruwać stosunki jego miasta wyborczego. Rada zawiadowcza oddała całą sprawę do dalszego postępowania Dyrekcji.

Kolonja dziewcząt. Jedna z małych kolonistek pisze do swoich rodziców co następuje:

„Kochani drodzy rodzice!

Przyjechaliśmy szczęśliwie na miejsce. Dobrze mnie tutaj jest, ale chcę się dowiedzieć o waszem zdrowiu. Co tam mój złoty Miecik robi, czy zdrów? Chodzimy na spacer, bawimy się, tylko nie chodzimy się kąpać dla tego, bo deszcz pada. Gdyśmy przyjechały do Stryja, przyjmowali nas bardzo uprzejmie, a na stole były bukiety, bułki z masłem, szynka, rogalek, sodowa woda z winem. Przyjechaliśmy o 1. godzinie do Lisowiec. Jestem dotychczas zdrowa“.

Cieszymy się, że choć ta garstka małych dziewczątek opuściwszy skwary miejskie, na świeżem powietrzu i pod umiejętnem kierownictwem swojej przełożonej p. Zubrzyckiej nabierze zdrowia i świeżych sił do dalszych nauk szkolnych.

Zabawa drukarska na Pasiekach odbyła się wczoraj przy udziale bardzo wielkiej liczby uczestników. Bawiono się bardzo ochoczo do godziny 10. Czystego zysku pozostało 120 zł.

Resursa urzędnicza urządza trzecią z rzędu przechadzkę w środę dnia 22. b. m. do znanego z uroczego położenia ogrodu niegdyś Grunda, a oddalonego od ostatniego miejsca zabawy, tj. Pasiek, o 20 minut drogi. Wydział uprasza członków, ażeby w dniu przechadzki punktualnie o godzinie 6. wieczorem wraz z rodzinami na Pohulankę przybyć raczyli, zkąd zebrane towarzystwo wyruszy drogą leśną na miejsce zabawy. W poprzedniej przechadzce do Pasiek, która mimo niepewnej pogody się odbyła, wzięło udział około czterdzieści osób. Ochocza zabawa przeciągnęła się do godziny pół do dziesiątej.

Podany przez Rusinów memerjał przeciw jezuitom, przesłany, jak wiadomo został do Lwowa, do zaopinjowania biskupów ruskich. Wszyscy hierarchowie, nie wyjmując J. E. ks. Stupnickiego, biskupa przemyskiego zgodzili się ze zdaniem JE. ks. metropolity, ażeby Jezuici i nadal pozostali przy reformie zakonu Bazyljanów. Ks. biskup przemyski miał się zgodzić dopiero wtedy, gdy pan namiestnik zapewnił go, że nic nie wiadomo w sferach rządowych o naznaczeniu sufragana dla dyecezji przemyskiej. Tak donosi przynajmniej *Prołom*.

Z dyecezji tarnowskiej. Ks. biskup Dunajewski udzielił wczoraj w kościele katedralnym święceń kapłańskich, które otrzymali ukończeni teolodzy tamtejszego seminarjum, a mianowicie księża: 1. Stanisław Chudyba, rodem ze Szczepanowa, 2. Władysław Dutkiewicz z Zakliczyna, 3. Józef Fyda z Siołkowej przy Grybowie, 4. Marcin Goliński ze Słopnic, 5. Stanisław Grochowski z Lisiogóry, 6. Piotr Kapała z Woli Batorskiej przy Niepołomicach, 7. Jan Kozak z Bobowej, 8. Ludwik Kozak z Czermina, 9. Andrzej Kufta z Łapczycy, 10. Józef Kwieciński ze Szydłowej, 11. Ludwik Ligaszewski z Jordanowa, 12. Wojciech Młyniec z Tuchowa, 13. Michał Nowicki z Rzochowa, 14. Piotr Radwański ze Świątnik, 15. Tomasz Włodarczyk z Lipnicy. — Ks. Eugeniusz Wolski, dotychczasowy proboszcz w Zdżarcu, otrzymał prezentę na proboszcza w Dębicy. Przeniesieni: ks. Eryderyk Kletta z Bochni do Radłowa, ks. Wojciech Scisło z Nowego Sącza do Bochni, ks. Franciszek Widlarz, administr. z Nawojowej do Cmolasa, ks. Jan Buczyński z Cmolasa do Jurkowa, ks. Wiktor Kmietowicz z Jurkowa do Krościenka, ks. Karol Frączek z Chochołowa do Jordanowa, ks. Tomasz Stolarczyk z Jordanowa do Grybowa, ks. Walenty Gadowski z Pilzna do Nowego Sącza.

Rabin spólnikiem — złodziei. Onegdaj udało się policji lwowskiej aresztować ukrywacza skradzionych rzeczy, w którego pomieszkaniu zgromadzała się od dłuższego czasu śmietanka złodziejów i rzezimieszków, układając piany strategiczne swych wycieczek nocnych. Jest nim Mojżesz Buchholz, rabin ze Zniesienia, który prócz swej zwykłej czynności nauczania żydowskich dzieci, w wolnych od zajęcia chwilach jest magazynierem skradzionych rzeczy. W nocy na 2. marca b. r. skradziono przez włamanie się do sklepu szewca Wiśniewskiego pod l. 11 plac Gołuchowskich, kilkadziesiąt par nowego obuwia wartości kilkudziesięciu złr. Dochodzenie policyjne wykryło, iż wielokrotnie notowany ukrywacz skradzionych rzeczy, Hersch Neker, nabył także i ten towar od sprawców kradzieży. Sprawdzono również, że Neker kilka par bucików, z tej kradzieży pochodzących, sprzedał swym sąsiadom na Zniesieniu. Aresztowany i do Sądu krajowego odstawiony, został Neker zasądzony na 8 miesięczne więzienie, obecnie zaś wyszło na jaw, iż cały zapas skradzionego obuwia ulokował on tej samej nocy u rabina i nauczyciela żydowskich dzieci, Mojżesza Buchholza na Zniesieniu. Starszy komisarz p. Blaim z rewizorem Günsbergiem udali się tedy na rewizję do mieszkania Buch. Znaleziono jednak z całego towaru tylko jedną parę bucików, którą pani rabinowa Buchholzowa dla siebie zatrzymała. Rabina aresztowano i oddano w ręce Sądu.

Samobójstwo. Dzisiejszej nocy o godzinie ¾ na 12. skoczyła z okna 2go piętra w filji szpitala powszechnego 18-letnia Marja Pozner, rodem z Tarnowa. Nieszczęśliwa zgłosiła się wczoraj sama do szpitala będąc od dłuższego czasu dotkniętą chorobą zakaźną, która prawdopodobnie popchnęła ją na drogę samobójstwa. Okno z którego skoczyła P. wychodzi na ogród. Śmierć nastąpiła natychmiast a zwłoki odwieziono do kostnicy.

Krwawa bójka powstała dzisiejszej nocy między robotnikami zatrudnionymi w cegielni należącej do Banku hipotecznego a położonej koło rogatki Żółkiewskiej. Robotnik Feliks Władysz wraz z dwoma swymi synami Michałem i Janem jakoteż krewnym Wojciechem Władyszem i Janem Weissem pobili w okropny sposób robotnika Wawrzyńca Sklarskiego, którego z powodu niebezpiecznych ran zadanych w głowę, musiano odwieść do szpitala. Sprawców aresztowano.

Cyrk Sidoli'ego opuszcza nasze miasto w piątek i udaje się do Berna. Ostatnie przedstawienie odbędzie się nieodwołalnie we czwartek.

Stacja telegrafu została otwartą z ograniczoną służbą dzienną w Probużnie dla powszechnego użytku.

Zabawna scena odgrywała się przed kilku dniami w coupé trzeciej klasy na kolei Karola Ludwika. Mama z dwiema panienkami i kilku młodych mężczyzn stanowiło towarzystwo, trudno bowiem zaliczać doń drzemiące w kącie indywiduum, którego exterieur zdradzało, jak to na pierwszy rzut oka można było poznać, małomiejskiego golibrodę, recte cyrulika. Młodym panom przypadło widać do gustu towarzystwo sąsiadek, gdyż bawiono się ożywioną salonową konwersacją, a panienki również zdawały się być zadowolone z tej nowej znajomości. Wszystko szło wybornie, mama była w znakomitym humorku i z nieukrywanem wcale zadowoleniem spoglądała na kibiców, zabawiających tak dobrze jej córeczki. Wkrótce jednak obiedwie panny zdradzać poczęły jakieś zaniepokojenie, które objawiało się coraz wyraźniej. Kręciły się na miejscu, wstawały, to znów siadały. czasami wyrywał się jakiś okrzyk, którego znaczenie trudno było odgadnąć. Rozmowa mimowolnie się urywała, jakkolwiek panny na wszelkie zapytania co się stało, odpowiadały z czarującym uśmiechem że „nic a nic“. Mimo tego jednakże było coraz gorzej, chwilami zrywały się obiedwie z siedzenia i krzycząc biegały pomiędzy ławkami. Troskliwa mateczka, która już poprzód wzięła córeczki na spowiedź do ucha, zdradzała również wielkie zaniepokojenie. Młodzi ludzie przestali się już dopytywać, nie mogąc wytłumaczyć sobie, co to ma znaczyć. Pociąg dojechał do najbliższej stacji. Wszystkie trzy panie wysiadły z największym pospiechem, ku zdziwieniu młodych mężczyzn, którzy wiedzieli dobrze, że panie te odjadą do Lwowa, a Lwów jeszcze daleko. Na tej samej stacji wysiadał z coupé także ów drzemiący przez całą drogę cyrulik; zbierając wszystkie swe manatki, sięgnął ręką pod siedzenie, wyjął jakiś słoik i zaalarmował wszystkich wielkim krzykiem. I ten także! Młodzi pasażerowie uwierzyli w końcu, że znajdują się w jakiej filji zakładu kulparkowskiego. Dopiero nieszczęśliwy cyrulik na liczne pytania jednym tchem wyjaśnił całą sprawę. Okazało się przy wyjęciu słoika z pod siedzenia, że brak w nim było całego zapasu pijawek, które widocznie niezadowolone z swego miejsca pobytu, zawędrowały głęboko w okolice, gdzie jak najmniej były spodziewane przez młode panienki i wprawiły je w kłopot tem większy, że obecność panów nie pozwoliła im nawet skonstatować powodu dotkliwego bolu, jakiego nabawiła ich niespodziana wizyta gości przy tak dobrym apetycie.

Kradzieże. Agnieszka Seniuk oskarżyła wczoraj swego męża z zawodu żebraka, o popełnienie kradzieży na jej szkodę. Seniuk w nieobecności żony odkręcił kłódkę zamykającą pomieszkanie i wyniósł kufer, zawierający mnóstwo rzeczy, między innemi korale, książeczkę kasy oszczędności i t. d. Żona żądała aresztowania męża i ukarania stosownego. Widocznie, żebrakom naszym powodzi się doskonale, mają kufry tak dostatnio zapełnione! Wczorajszej nocy niewyśledzeni jeszcze sprawcy po oderwaniu skobla i odjęciu kłódki dostali się do greizlerni Keile Schächter przy ul. Szpitalnej i zabrali z niej nagromadzone tam wiktuały.

Skradzione kosztowności. Rewizorowi policyjnemu Terleckiemu udało się onegdaj o godzinie w pół do 6. rano przytrzymać włóczęgę Ignacego Szendrowicza który usiłował w Rynku pozbyć rozmaite kosztowności. Przy sprowadzonym na inspekcję policji S., znaleziono 8 dukatów, 1 srebrną papieską monetę, 3 spinki złote, 4 pierścionki złote, złotą ramkę ze szkłem od sylwetki a nadto 20 sztuk drobnych złotych kawałków. Szendrowicz którego przytrzymano w areszcie, twierdził, że kosztowności te znalazł.

Uduszenie gazami. Z Krakowa donoszą pod dniem 19. bm.: Wczoraj o godz. 3. po południu właściciel realności na Kaźmierzu Salamon Schermant polecił Jędrzejowi Paździorowi, by zeszedł po drabinie do dołu kloacznego, gdzie z nawozu przygotowano kompost, a gdy Paździor nie wrócił, spuścił się za nim po drabinie stróż kamieniczny Jan Wroński, a gdy i ten nie wracał, sam właściciel Salamon Schermant zlazł na dół. Gdy wszyscy trzej nie wracali, zeszło się więcej osób, a Leon Antoli poszedł także po drabinie. Na jego krzyk wyciągnięto go zawczasu. Paździora, Wrońskiego i Salamona Schermanta do życia przywołać nie zdołano. Umarli oni w skutek uduszenia od gazów znajdujących się w dole kloacznym. Wypadek ten straszny, sprowadził ogromne zbiegowisko na Kaźmierzu, które trwało do późnego wieczora.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 19. lipca. Skradziono zegarek srebrny z takimże łańcuszkiem wart. 24 zł., damski płaszcz wraz z czarnemi kamaszkami wart. 22 zł. i szal turecki wart. 40 zł. — Zgubiono kartkę zast. l. 15665. — Znaleziono 2 sztaby żelazne z kłódką i świadectwo lekarskie Józefa Szumowskiego.

Kraków 18. lipca. W tutejszej Izbie handlowo-przemysłowej odbyło się wczoraj zapowiedziane posiedzenie w sprawie wystawy rolniczo-przemysłowej w Krakowie, o której już przedtem mówiono i zamierzano ją urządzić, mianowicie przed trzema laty, lecz wystawa przemyska, a następnie nieszczęśliwa powódź zeszłoroczna udaremniły ten zamiar. Myśli tej nie zaniechano wszakże wcale, a pobudką do podniesienia tej sprawy obecnie było zapytanie Ministerstwa, zwrócone do krakowskiego Towarzystwa rolniczego, czy na ten cel potrzebną będzie subwencja? Wydział Tow. rolniczego krakowskiego naradzał się w tej mierze na swem posiedzeniu dnia 13go bieżącego miesiąca i uchwalił podnieść obecnie już myśl urządzenia wystawy rolniczo przemysłowej w Krakowie, mianowicie we wrześniu 1886 roku i porozumieć się w tej mierze z Izbą handlowo-przemysłową. Jako delegatów do Komitetu wystawy wybrano ze strony Towarzystwa Sobiesława hr. Mieroszowskiego i dra Pawła Brzezińskiego. Otóż wczoraj odbyło się wspólne posiedzenie w Izbie handlowo-przemysłowej względem wystawy, a w posiedzeniu, któremu przewodniczył wice-prezes Izby, p. Mendelsburg, wzięli także udział delegaci Tow. roln.

Uchwalono odbyć wystawę w roku przyszłym i wybrano dwa komitety, — mianowicie programowy, z 7 członków złożony i Komitet z pięciu członków złożony, który ma się zająć wyszukaniem odpowiedniego pod wystawę miejsca. Wczoraj reflektowano już na ogród angielski, lub na ogród p. Rehmana przy ulicy Karmelickiej, który z 1szym sierpnia ma być otwartym.

Stopień naukowy magistra farmacji otrzymali na wszechnicy Jagiellońskiej w d. 15. i 17. lipca r. b.: Beill Alfred z Stanisławowa, Gauszer Mieczysław z Skrzydlny, Grotowski Emil z Bochni, Kollatorowicz Feliks z Krakowa, Komorowski Juljan z Widawy (Królestwo Polskie), Krokiewicz Piotr z Krakowa, Lachowicz Stanisław z Jaworowa, Lampl Juljusz z Strzyżowa, Markowicz Antoni z Białobrzegu, Mika Franciszek z Zaborowa, Niesiołowski Jan z Wróblowic, Nitribit Henryk z Krynicy, Nowakowski Józef z Bochni, Strzemecki Antoni z Chrzanowa, Tarczyński Feliks z Rzeszowa, Tarczyński Karol z Rzeszowa, Tokarzewski Stanisław z Niska.

Kraków 19. lipca. Skazany w swoim czasie przez Trybunał przysięgłych w Tarnowie na karę śmierci rolnik Jan Gawenda, tudzież skazany na 10-letuie więzienie Franciszek Gallus, zostali od oskarżenia uwolnieni, ponieważ skonstatowano, że rzekomo zamordowana pasierbica Jana Gawendy, Katarzyna Sroczanka, żyje.

Pilzno 17. lipca. Konferencja okręgowa nauczycielska odbyła się tu w dniach 3. i 4. lipca br. pod przewodnictwem inspektra szkół p. Józefa Krzanowskiego. Zadaniem konferencji było omówienie i uchwalenie szczegółowego planu do nauki realiów w szkole ludowej pospolitej, tudzież przedstawienie odnośnych wniosków w tym przedmiocie. W konferencji wzięło udział 54 nauczycieli i 8 nauczycielek. Każdy z uczestników przedłożył wcześniej pisemną pracę, które następnie przydzielono referentom. Ci ostatni mieli obowiązek, rozpatrzyć się dokładnie w nadesłanych elaboratach, uzupełnić je swemi uwagami i zestawić potrzebne wnioski.

Prace referentów odznaczyły się gruntownością, sumiennością, i wyczerpująco były przedstawione, ztąd też i dyskusja nad niemi zajęła mniej czasu, niż zwykle.

Po wyczerpaniu porządku dziennego podziękował przewodniczący za sumienne prace referentom i nauczycielstwu, a ponieważ otrzymał prezentę na dyrektora szkoły św. Barbary w Krakowie i okręg wkrótce opuści, przeto pożegnał się z zgromadzonymi, życząc im wytrwałości w zawodzie. Na to odpowiedział imieniem konferencji w wymownych a ciepłych słowach p. Józef Szczepanik, dziękując za taktowne i ojcowskie obchodzenie się jego i podnosząc, że nauczycielstwo traci w nim doradcę, przyjaciela i opiekuna, a w końcu wyraził życzenie, aby mu na nowej posadzie towarzyszyła ta sama miłość i zaufanie, jaką znalazł w sercach nauczycielstwa pilzneńskiego okręgu.

Rzeszów 18. lipca. Dnia 14. bm. o godz. 6. wieczór odbyło się ukonstytuowanie nowej Rady miejskiej, a to na wniosek dra Zbyszewskiego jako najstarszego wiekiem **członka Rady miejskiej.** Obecnych przy głosowaniu na burmistrza było 32, na Zwierzchność 32. Głosowanie na wniosek większości odbyło się jawnie. Burmistrzem większością głosów (28) wybrano p. W. Kalinowskiego, poczem nastąpił wybór sześciu członków zwierzchności. Większością głosów zostali wybrani pp.: dr. W. Zbyszewski, dr. J. Fechtdegen, Ludwik Schaitter, dr. E. Drobner, Jędrzej Pelar, dr. Segel. Przy głosowaniu na wiceburmistrza, nie obeszło się bez małego intermezza, a to zapewne dlatego, że pierwszy głosujący nie oddał głosu według kartki większości. Nastąpił popłoch; postawiono wniosek przerwania rozpoczętego już głosowania, celem porozumienia się; wreszcie wybrano większością p. dr. J. Fechtdegena. Przedwyborczego posiedzenia nie było. Następnie powitał p. dr. Zbyszewski nowo wybranego burmistrza, który w kilku słowach podziękował, zapewniając, że i nadal według sił, dla dobra miasta pracować będzie.

P. Perlberg, nowy dzierżawca tut. propinacji, darował na cele dobroczynne gminie tutejszej kwotę 300 złr.

Warszawa 18. lipca. Główny naczelnik kraju, jenerał-gubernator Hurko, powrócił wczoraj nadzwyczajnym pociągiem kolei Terespolskiej do Warszawy.

Profesorowie Baranowski i Łuczkiewicz kończą w przyszłym roku szkolnym 25 lat służby, poczem, według obowiązujących przepisów, poddani zostaną balotowaniu, które orzeknie, czy mają nadal pozostać przy swych katedrach, czy też przejść na emeryturę. Wakująca katedra farmakologji, zajmowana przez 20 lat przez dra Kryszkę, oddaną zostanie jednemu z asystentów Akademji medyko-chirurgicznej w Petersburgu.

Stanisław Hertz zmarł nocy dzisiejszej o godzinie 2. W ciągu dnia wczorajszego miał zmarły chwile przytomności; z jednej z takich chwil właśnie skorzystano i ranny wyspowiadał się przed pastorem Diehlem oraz przyjął komunję.

Wiedeń 18. lipca. Czechów, wybierających się na wystawę do Buda-Pesztu, witano na wszystkich dworcach czeskich i morawskich nadzwyczaj entuzjastycznie. Kapela Sokołów kolińskich intonowała *Hde domov moj* i *Hej Slovane.* Tłumnie zgromadzona ludność przyjmuje gości, których liczba na każdej stacji rośnie, hucznemi okrzykami. Na tutejszym dworcu kolei Państwowej zgromadzili się wszyscy wybitniejsi reprezentanci Czechów, których imieniem dr. Dostal przywitał gości. Tysiączne głosy czeskie przyjęły braci z nad Wełtawy entuzjastycznie *Na zdar.* W ogrodzie Renza odbył się następnie koncert, na którym reprezentanci stowarzyszeń słowiańskich witali swych pobratymców czeskich. O godzinie 11. wieczorem odjechali goście, których liczba dochodzi już cyfry 1400, wśród odgłosu pieśni narodowych pociągiem kolei Państwowej do Buda-Pesztu.

Budapeszt 18. lipca. Rząd serbski wysłał 10 mężów fachowych dla studjowania tutejszej wystawy, którzy zaraz po przybyciu, w towarzystwie hr. Zichy, wystawę zwidzili. Następnie dał Zichy na ich cześć ucztę, przy której to sposobności powitał on gości serbskich, a wskazawszy na rozwój przemysłu serbskiego, wzniósł toast na cześć gości serbskich. W odpowiedzi na ten toast, przemówił Trifun Jeremics, sekretarz serbskiej skupczyny i w podniosłych wyrazach wspomniał o rozwoju węgierskiego przemysłu. „Król se bski — rzekł on — był również zdumiony na widok tego rozwoju, i wysłał nas, abyśmy wystawę studjowali i naukę z niej dla naszego pożytku wynieśli“. Mowca pił na cześć hr. Zichy, najruchliwszego krzewiciela węgierskiego przemysłu. Toastowi temu towarzyszyły gorące okrzyki „żiwio“ i „eljen“.

Wznosili jeszcze toasty: Tomastje Stradakowicz, członek skupczyny, na cześć narodu węgierskiego, a przemysłowiec Dymitr Petrovics na cześć prezydjum wystawy. Uwagę zwróciły i mile były przyjęte dwie następne mowy. Zastępca serbskiego konsula w Budapeszcie Davitcho wspomniał, iż przed kilku laty przybywał do Budapesztu z wielkiemi uprzedzeniami, lecz teraz, gdy poznał na własne oczy przymioty i cywilizacyjną zdolność węgierskiego narodu, czuje się szczęśliwym, że żyje wśród niego. Dawniej wysyłano serbską młodzież dla studjów do Rosji, a powracała ona do kraju, jako apostoł często błędnych doktryn i idei. Jest to pierwszy wypadek, że Rząd serbski wysyła mężów fachowych do węgierskiej stolicy, ale mowca sądzi, iż w obec cywilizacyjnego prądu, jaki się przejawia w Serbji, w przyszłości tego rodzaju wypadki się powtórzą. Wychyla on toast na korzyść węgierskiej i serbskiej narodowości i na Rząd węgierski. Następnie zabrał po raz wtóry głos Trifun Jeremics, jeden z najlepszych mowców skupczyny, i dziękował za serdeczne przyjęcie. Delegowani serbskiego Rządu będą się starali dalej utrzymywać węzeł przyjaźni, a jeśli w Serbji nie zrozumiano dotąd cywilizacyjnych usiłowań Węgier, to niniejsza wystawa daje dokładnie poznać i ocenić węgierski naród. Goście serbscy zabawią tu jeszcze kilka dni.

Tryest 18. lipca. W sycylijskiej miejscowości Riposta podczas festynu, otruło się d. 16. bm. 200 osób lodami. Winowajcę cukiernika, omal nie zamordowała publiczność.

Kurtoazja na czasie. Kasjera Banku polskiego nieszczęśliwego Herca, odwidził w szpitalu zastępca Hurki, generał-adjutant Krüdener. Nie było że to istną ironją.

Nową szkołę rzemiosła dla kobiet otwarto w tych dniach w Warszawie pod kierunkiem pani Aleksandry Korycińskiej. Wykład w szkole obejmie: krój sukien i bielizny, szycie, pończosznictwo, szewstwo, koronkarstwo, szmuklerstwo, fryzjerstwo, haft, roboty ręczne, koszykarstwo, kwiaty sztuczne, rzeźbiarstwo, drzeworytnictwo, malarstwo, na porcelanie i atłasie, heljominiatury, introligatorstwo, gospodarstwo domowe, ogrodnictwo, przędzenie jedwabiu, metalorytnictwo, tokarstwo, retuszerję, zegarmistrzowstwo itd. Personal nauczycielski składać się ma z 30 przeszło osób.

W obronie turniury. W Apolda, w Turyngji, zdarzył się wypadek, że gdy jedna dama z olbrzymią turniurą przechodziła ulicą, dziecko z drugiegiego piętra wyleciało oknem i spadło wprost na turniurę, tak że ktoś z przechodniów mógł je pochwycić nim się dostało na bruk. Wynika z tego, że osławiona moda ma swoją dobrą stronę i w danej chwili może nawet ocalić życie jakiej niewinnej istoty. Ażeby jednak użyteczność turniury mogła się okazać w całej pełni, wypada, ażeby noszące je damy zajmowały stale posterunki na chodnikach, pod otwartemi oknami piętr górnych.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. W wiedeńskiej Akademji sztuk pięknych otrzymali d. 17. bm. następujący Polacy medale: w szkole rzeźbiarstwa prof. Hellmerera, Piotr Wojtowicz, w specjalnej szkole architektury prof. Hausenaura (medal srebn) Józef Podhajski.

Wystawa obrazów i innych dzieł sztuki, urządzona staraniem tutejszego „Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych", otwarta co dzień od godziny 9. zrana do 7. wieczór w auli Szkoły politechnicznej, ulica Sapiehy. Wstęp w dnie powszednie 20 ct. od osoby, a 10 ct. od dzieci — w niedzielę zaś i święta 10 ct. bez różnicy wieku.

Ministerstwo wojny i rzemieślnicy nasi.

W miesiącu lutym br. Ministerstwo wojny a mianowicie szef intendantury p. Lambert przyrzekł ekspertom przemysłowców galicyjskich będącym w poselstwie — że mogą otrzymać dostawę robót skórzanych dla c. k. armji — jeżeli się w Towarzystwo zorganizują i odpowiednią ofertę wniosą.

Na podstawie tego upewnienia ze stron tak kompetentnych zawiązało się Towarzystwo z ograniczoną poręką dla wyrobów skórzanych, nieszczędząc na te cele kosztów, bo zaraz w pierwszej chwili poniosło około 3000 złr. wydatków, nieliczac kosztów podróży poniesionych przez przybyłych na zjazd z całej Galicji.

Ministerstwo wojny z jen. Lambertem przyrzekło, wniesioną przez Towarzystwo ofertę poprzeć i upewniło, że przed czerwcem br. sprawa oferty pomyślnie rozstrzygniętą zostanie. Jak się zaś stało, oto świadczy list do przewodniczącego spółki wystosowany przez dra Karola Lewakowskiego, który w całości podajemy:

Wiedeń 14. lipca 1885. Szanowny panie przewodniczący! Nie zastawszy ministra wojny w Wiedniu, udałem się w waszej sprawie do przełożonego intendantury szefa sekcji, marszałka polnego, p. Lamberta — od którego się dowiedziałem, że sprawa wasza bardzo źle stoi, bo jakkolwiek rozstrzygnięcie sprawy do czasu powrotu ministra, który około 20. sierpnia br. nastąpić ma, rozstrzygniętą zostanie, to o przedłużeniu terminu na rok jeden mowy nie ma, a zarazem jest rzeczą z góry pewną, że oferta wasza na podstawie przez was uchwalonej wniesiona, tj. wykonanie robót na prowincji w poszczególnych warsztatach, przyjętą być nie może i nie będzie.

Pan Lambert oświadczył mi, że wskutek wstawienia się p. prezydenta Izby, posła Smolki u cesarza, wszelkie dotyczące akta wraz z opinją p. ministra wojny najjaśniejszemu panu do rozpatrzenia przedłożone zostały, i że najjaśniejszy pan przychylił się do zdania ministra wojny, iż zawarcie kontraktu podobnego z dostawy dla armji jest niemożliwem; dalej oświadczył mi pan Lambert, że obecnie pracuje on nad zmianą warunków i sposobu rozdawnictwa dostaw, że osobiście jest on za zaopatrzeniem potrzeb wojska wprost przez regimenta we własnych ich okręgach, celem tego, aby to równało zaopatrzeniu kontyngentalnemu, ale podobne zmiany wymagają obszernych studjów, a tymczasem bodaj prowizorycznie potrzeba będzie zawrzeć jakiś kontrakt z dostawy dla zaopatrzenia zapasów: i zapewne z najlepszym z dotychczasowych oferentów zawrze się kontrakt na krótki termin np. na 48 miesięcy (tj. na cztery lata!). Słowem sprawa stoi bardzo źle. Jednak nie powinniście opuszczać rąk; ja panu Lambertowi oświadczyłem, że w takim razie wy trzymacie się alternatywy w waszej ofercie podanej tj. wykonania robót na modłę innych fabryk i że prosicie o uwzględnienie waszej oferty. Podniósł p. Lambert tutaj kwestję, że wasza spółka jest spółką z ograniczoną poręką, podczas gdy tamci gwarantują całym majątkiem i tp.

Zdaje mi się, iż powinniście obecnie przywołać dawnych ekspertów, i z nimi spólnem naradzić się, jak się dalej brać do rzeczy. Trzy cenach wam znanych jest to isteresem pewnym, a w razie zawarcia kontraktu z armją, moglibyście z pewnością pracować i dla eksportu w innych gatunkach towaru, który moglibyście dać wykonywać w warsztatach na prowincji. Jeżeli sobie przypomnicie, przewidywałem takie położenie rzeczy od razu, kiedy wam odradzałem przyjęcia nowych podstaw do oferty, żałuję obecnie tylko straty czasu tak znacznej, jednak wierzę, że rzecz w tej formie przyjdzie do skutku, jeżeli się raźno do niej weźmiecie i w początkach przyjęcia ministra wyszlecie tutaj ekspertów, ażeby rzecz tak u ministra wojny urgowali, jak głównie próbowali skłonić tamtą spółkę do ustąpienia pewnego procentu dostaw.

Byłem również u p. ministra Ziemiałkowskiego, któremu ten smutny stan sprawy i rozdrażnienie, jakie ztąd pomiędzy rękodzielnikami istnieje, przedstawiłem bez ogródki. Pan Ziemiałkowski szczerze zajął się tą sprawą, przyrzekł popierać was całym swoim wpływem i zgadza się na to, ażebyście rąk nie opuszczali i domagali się ustępstwa pewnej części dostaw od tamtego stowarzyszenia; możecie więc liczyć na jego poparcie. Dobrzeby było, ażeby p. prezydent Izby dr. Smolka o położeniu sprawy był uwiadomionym i również wam poparcia swojego nie odmówił.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku

Karol Lewakowski mp.

Skutkiem tego listu Rada nadzorcza na posiedzeniu z dnia 17. bm. uchwaliła, zwołać w jak najkrótszym czasie walne zgromadzenie dla uchwalenia petycji do najjaśniejszego pana, oraz wysłać i przedstawić Kołu polskiemu memorjał w tej tak piekącej sprawie.

Niewątpimy, że mężowie wpływowi u steru państwa, wezmą tę sprawę pod swą światłą rozwagę, użyczą jej swego poparcia, a tem samem zażegnają nędzę, która się ciśnie oknami i drzwiami do naszego kraju i zapobiegną tym sposobem szerzeniu się — socjalizmu, dla którego bujnym gruntem jest nędza.

Złe to już kiełkujące, może być usunięte nie półśrodkami, lecz środkiem najzdrowszym dla krwi społeczeństwa, a tym środkiem jest nastręczanie pracy i zarobku. Czyż może być lojalniejsze żądanie w obec Rządu postawione przez społeczeństwo, które chce być zdrowem, jak to: daj nam pracę! Na to zdaje nam się odpowiedzi nie potrzeba. *Jan Rischer*, *M. Dworzak*.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Dochód z podatku od nafty, zaprowadzonego ustawą z dnia 26. maja r. 1882, prawie się potroił w przeciągu niespełna dwu lat. W pierwszym roku przyniósł skarbowi austrjackiemu 796.000 złr., węgierskiemu 353.925 złr., razem 1,149.925 złr. W te sumy wliczono już podatek, nałożony na wszelkie zapasy, jakie się znalazły były w chwili wykonania ustawy. W r. 1884 zaś tenże podatek przyniósł skarbowi austrjackiemu 1,500 390 złr., węgierskiemu zaś 1,732.446 złr., razem 3,232.836 złr. Tak nagły wzrost w Węgrzech pochodzi ztąd, że w Riece tworzą nowe rafinerje nafty kaukazkiej. W Galicji samej zabrano w r. 1883 podatku 759.604, a w r. 1884 1,277.957 złr.; niektóre przedsiębiostwa opłacały roku przeszłego prawie trzy razy tyle podatku, niż rok przed tem, co bez wątpienia świadczy o podnoszeniu się tej gałęzi przemysłu. A byłoby i dla Skarbu państwa i dla przedsiębiorców nierównie korzystniej, gdyby Rząd zechciał się energiczniej zaopiekować wykonaniem niektórych projektów lub dezyderatów, odnoszących się bądź do wybudowania linji bocznej z Kołomyi do Słobody Rungurskiej, bądź do zaprowadzenia na kolejach wagonów cysternowych. Co do liczby rafineryj dodajemy, że w Galicji było r. 1884 57, na Bukowinie 2, w Austrji Niższej 3, a w Węgrzech 13. Porównawszy ilość produkcji galicyjskiej na podstawie sumy podatku, z ilością wyprodukowaną we Węgrzech, pokazuje się, że rafinerje galicyjskie są przeważnie bardzo małe.

Wiedeń 20. lipca. (Tel. „Dz. Pol.)" Na dzisiejszy targ przypędzono ogółem 2350 wołów, między temi galic. 1125 węg. 712 niem. 513. Galicyjskie płacą 54—59·— wyjątkowo—złr., węg. 55—60·½ niem. 55—61 złr. za 100 kilo.

A. Krzysztofowicz et Comp. Caffe Stierböck, albo Praterstrasse 43.

Przegląd polityczny.

Lwów 20 lipca.

Jedno z pism wiedeńskich dowiaduje się wrzekomo z wiarygodnego źródła, że radca dworu Sochor, poseł miasta Brodów i jeneralny dyrektor kolei Karola Ludwika, ma być powołany do Izby panów.

Narodni Listy donoszą, że utworzenie samodzielnego stronnictwa niemiecko-katolickiego w Radzie państwa jest już rzeczą postanowioną. Lienbacher w porozumieniu z Liechtensteinem podnieśli tę myśl.

W obec doniesienia *Narodnich Listów*, że Hohenwart po zakończeniu się wyborów do Rady państwa konferował z ks. Liechtensteinem i powiedział, że sytuacja prawicy jest wątpliwą, oświadcza Hohenwart w *Vaterland*, że z żadnym niemiecko konserwatywnym deputowanym ani nie rozmawiał, ani się listownie nie znosił.

Zapowiadana konferencja wydawców, redaktorów i współpracowników czasopism katolickich w Austrji, odbędzie się według doniesienia *Würzburger Correspondenz*, stanowczo dnia 16. sierpnia w Salcburgu. Bliższe szczegóły będą ogłoszone przed końcem miesiąca. Konferencja ma w granicach wzajemnej wymiany myśli poruszyć także projekt utworzenia austrjackiego związku katolickich dziennikarzy.

Towarzystwo gospodarcze w Karlinie pod Pragą uchwaliło petycję do Rady państwa, domagającą się, ażeby wszystkie długi hipoteczne ciążące na własności rolniczej zostały wykupione, w którym to celu mają być wydane specjalne obligacje indemnizacyjne, które w przeciągu lat 50 w dodatkach podatkowych na wzór papierów indemnizacyjnych z r. 1849 mają być spłacone. Dalej utworzony ma być Bank meljoracyjny, który ma rolnikom udzielać pożyczek na 3 procent. Wszystkie Towarzystwa gospodarcze w Czechach mają być wezwane do przystąpienia do tej petycji i do utworzenia centralnego Towarzystwa gospodarczego.

Dzienniki berlińskie wzywały *Dziennik Poznański*, aby ogłosił imię i nazwisko tego landrata, który wydał rozkaz pojmania Scholza-Rogozińskiego, i oświadczały, że pismo to zostało w błąd wprowadzone, bo rozkazu takiego żaden landrat wydać nie mógł. Dziennik wspomniany nazwisko wymienił.

Oberschles. Anzeiger donosi, że poddani austrjaccy, przebywający na Górnym Szląsku, otrzymali polecenie albo opuścić terytorjum niemieckie w ciągu dziesięciu dni, albo wnieść do nadprezydenta prośbę o wydanie karty pobytu.

Prawitel. Wiest. ogłasza ustawę, zamieniającą Bank poski na kantor warszawski Banku państwa, a oddziały jego na sekcje Banku państwa.

Świet petersburski zamieszcza pismo macedończyka Muszewicza do dyrektora departamentu azjatyckiego w rosyjskiem Ministerstwie spraw zewnętrznych, które opisuje szereg gwałtów, doznanych przez Słowian macedońskich ze strony tureckich band rozbójniczych.

Artykuł *Tagblattu* pod tytułem „Polska azjatycka" wykazuje, że zaproponowany przez Rosję podział Afganistanu uzasadniony jest takiemi samemi argumentami, jakiemi przed 100 laty uzasadniono podział Polski, a mianowicie: podział ten ma być na przyszłość rękojmią pokoju między mocarstwami podziałowemi, który już nie będzie mógł być zakłócony przez burzliwe i niespokojne usposobienie Polaków, a względnie Afganów. To jest istotną treścią ostatniego okólnika rosyjskiego o pokojowych zamiarach rządu rosyjskiego. *Tagblatt* wątpi, czy plan ten pozyska uznanie w Wiedniu i Berlinie, ponieważ to przypomnienie ówczesnego postępowania z Polską, w każdym razie wywołać musi różne uczucia.

O trójcesarskim zjeździe otrzymała *Bresl. Ztg.* z Petersburga wiadomość, którą z zastrzeżeniem podajemy: Utrzymywano, że trzej cesarze w tym roku w Ischl zjechać się mają, tymczasem podobno cesarze austrjacki i rosyjski porozumieli się listownie, aby Zjazd w Ischl do następnego odłożyć roku, a obecnie odwidzić jako młodsi wiekiem monarchowie starego cesarza w jego własnym kraju. Inicjatywa do tego kroku miała wyjść ze strony cesarza Franciszka Józefa, car projekt przyjął, a na zapytanie w tym względzie miał cesarz Wilhelm z wdzięcznością na odwidziny się zgodzić. Pomimo przeto, że cesarz Franciszek Józef nie rewizytował jeszcze cara, który do Skierniewic w wrześniu 1884 r. przybył, mają się cesarze podług pomienionego źródła w wrześniu zjechać w Królewcu albo Wrocławiu.

Nat. Ztg. potwierdza dawniejszą wiadomość, że car we wrześniu b. r. zjedzie się z cesarzem austrjackim w Reichstaadt (Północne Czechy.)

Berlińska *Volksztg.*, mając przed sobą wykaz urzędowy ludności w gub. wołyńskiej, nadmienia, że dziwnie tam mało jest Niemców, skutkiem czego uważając, iż wiele dla nich znajdzie się miejsca, doradza, by w te strony kolonizacja się zwróciła.

Liczba poddanych rosyjskich i austrjackich, którzy otrzymali nakaz opuszczenia granic monarchji pruskiej, wynosi dotychczas, według *Frankf. Ztg.* 33.000.

Nie wszyscy atoli dotychczas się wynieśli, wielu poprosiło o przedłużenie terminu w sprawie innych toczą się rokowania. Żydów pomiędzy wydalonymi jest około 4000.

Według *Obersch. Anz.* otrzymali zamieszkali w Raciborzu austrjaccy poddani nakaz opuszczenia granic monarchji pruskiej, albo też mają się u naczelnego prezesa postarać o pozwolenie na dalszy pobyt. Jeden z petentów otrzymał na swe podanie odmowną odpowiedź w dniu 10. bm.

Do *Neue fr. Presse* donoszą z Paryża: Oportunistyczny Komitet wyborczy przyjął tytuł republikańskiego Komitetu narodowego. Manifest tego Komitetu będzie w samych początkach perjodu wyborczego ogłoszony i porozlepiany we wszystkich gminach. Dotąd podpisało ów manifest 160 senatorów i deputowanych. Zdaje się, iż termin wyborów przypadnie na koniec września.

W Londynie obiega pogłoska, iż wysłany zostanie do Konstantynopola ks. Connaugt lub jakaś inna osobistość dyplomatyczna w specjalnej misji dla dalszego prowadzenia rokowań, nawiązanych w Londynie przez Hassana Fhemi baszę. Do tej misji nie należy przywiązywać zbytecznych nadziei. Salisbury bowiem pragnie może uczciwie zbliżyć się do Turcji, ale unikać będzie wszelkich awanturniczych planów, za które mógłby Turcję pozyskać.

Podług depesz z Teheranu, odroczył szach projektowaną podróż do Ispahan z powodu poważnej sytuacji politycznej.

Z powodu oświadczenia lorda Salisbury'ego że Zulfikar za zgodą Rosji ma być odstąpiony Afganistanowi, *Journal de St. Pétersbourg* powiada, że co do tego nastąpiła rzeczywiście w zasadzie zgoda ze strony Rosji, jeżeli tylko pod nazwą Zulfikaru rozumieć się ma to, co pod tem mianem naznaczono na kartach angielskich, to jest dolinę między Herirudem i stopami gór ale dopuścić nie można, ażeby Anglicy obowiązywali się ustępować Afganistanowi przejścia górskie na wschód od Zulfikaru, dla tego, że owe przejścia są jeszcze przedmiotem rokowań między Petersburgiem a Londynem.

W przedłożonych parlamentom aktach dotyczących ewakuacji Dongoli znajduje się raport jen. Wolseleya, który zarysowuje całą przyszłą, nieuniknioną akcję Anglji w Egipcie i w Sudanie. Raport ten brzmi dosłownie: „Egiptu nie możecie ewakuować jeszcze przez długie lata. Polityką odwrotu będziecie tylko pomagali Mahdiemu do wzrastania w siły. Będziecie musieli ciągle garnizony zwiększać, przez co one będą pozostawały ciągle pod tą hańbą, że są przez Mahdiego zagrożone. Ostatecznie będziecie zmuszeni zwalczać go dla utrzymania swojego stanowiska w Egipcie. I będziecie zmuszeni rozpocząć walkę wtedy dopiero, gdy cała ludność graniczna gotową będzie połączyć się z Mahdim przeciw wam. Żadna załoga nadgraniczna nie może przeszkodzić Mahdiemu w napadzie na Egipt. Mahdi musi być wcześniej czy później zgnębiony. Jeżeli będziecie czekać na napad z jego strony, pobijecie go niewątpliwie, lecz to wstrzyma go tylko na pewien czas. Kilka tysięcy ludzi, których mu zabijecie, nic dla niego nie znaczy. Jego zasoby co do ludzi nie mają granic, podczas gdy ciągłe z jego strony napady waszą armję i wasz skarb wysysać będą. Kampanja przeciw Chartum w jesieni i wielka klęska Mahdiego na jego własnym gruncie, może mu zadać cios śmiertelny. Operacja ta dobrze obmyślana może być łatwą. Dopóki się to nie stanie, nie będzie w Egipcie pokoju, a wasze wydatki wojenne będą ciągle rosnąć. Moja rada jest: w górę Nilu w jesieni odbyć kampanję, jak o z początku było zamierzonem."

Telegramy biura koresp.

Budapeszt 20. lipca. Wczoraj przybyło tu 150 gości czeskich, reprezentantów miast, Towarzystwa rolniczego, przemysłowego, czeskiej besedy. Powitano ich jak najgoręcej. Ludność przyjęła ich z jak największemi sympatjami. Popołudniu zwidzili oni, podzieleni na grupy, elewator, piwnice wzorowe, steinbruchski zakład tuczenia nierogacizny. Muzyka towarzystwa „Sokół" dała wieczór koncert na dochód funduszu węgierskiej statuy wolności. Udział publiczności w koncercie był ogromny.

Londyn 20. lipca. *Daily Telegraph* dowiaduje się, że Rząd angielski śledzi z wielkiem zaniepokojeniem fakt zmacniania przez Rosję wojsk po obudwu stronach rzeki Herirud. Rząd angielski posiada oraz wiadomości, według których stan wojska rosyjskiego przewyższa o wiele liczbę wojska, jakiej wymaga stopa pokojowa. Rząd czuje, że takie wzmocnienia wymagają gruntowniejszych wyjaśnień od tych, których Rosja udzieliła. Rosja aczkolwiek trwa przy żądaniu Zulfikaru, domaga się właściwie Meruszaku, który miałby jej być odstąpiony za uznanie praw emira do Zulfikaru.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 18. lipca. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 złr. 242·50 do 245·50, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 225·50 do 229·—. Banku hipot. galic. 274·50 do 278·50, Banku kred. gal. 225·— do 230·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 99·40 do 100·40, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 90·75 do 92·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·40 do 100·40, Tow. kred. gal. ziem 4% 88·30 do 89·30, Banku krajowego 4½% w. a. 91·50 do 92·50, Banku hip. gal. 6% 101·35 do 102·35, Banku hip. gal. 5% 96·60 do 97·60, Banku hipot. gal. z 5% prem. 98·60 do 99·60. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 57·— do 59·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. 57·— do 59·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 13 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 101·25 do 102·25, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 97·— do 98·—. Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883, 90·75 do 91·75, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 23·50 do 25·50. V. Monety Dukat holenderski 5·79 do 5·89, Dukat cesarski 5·84 do 5·94, Napoleondor 9·84 do 9·94, Pół-imperjał rosyjski 10·12 do 10·25, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·22½ do 1·24½, 100 marek niemieckich 60·90 do 61·50, Srebro za 100 złr. —·— do —·— Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń dnia 20. lipca godz. 10. min. 35. Akcje kredytowe 284·30, Anglo-Austr. 96·75, Akcje banku Union 78·60, Kolej Karola Ludwika 244·—, Połudn. 134·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 91·75, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90·50, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·89, Rubel papierowy 1·24·—. Usposobienie: stałe.

Wiedeń dnia 18. lipca godz. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn. 38·—, Węg. akcje kredyt. 288·50, Akcje anglo-austr. 97·—, Akcje banku Union 78·60, Akcje Karola Ludwika 243·75, Akcje kolei północnej 237·50, Akcje kolei południowej 134·—, Akcje kolei Alfőldzkiej 185·50, Akcje Staatsbahn 297·75, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 228·50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 176·25, Wiedeńskie losy 123·50, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 108·50, Galicyjskie oblig. indemn. 102·—, Losy regulacji Cisy 120·—, Losy Länderbanku 95·—, Węgierska renta 98·45, Akcje banku związkowego 101·—, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·24—, Węgierskie losy 119·75, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: uciśnione.

Wiedeń dnia 18. lipca godz. 5. min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 82·35, w srebrze 83·20, Renta w złocie 109·—, 5% austr. renta marcowa 99·80, Akcje banku wiedeńskiego 868·—, kredytowego 283·40, Londyn 124·85, Srebro —·—, Napoleondor 9·89—, Dukat ces. men. 5·88, 100 marek niemieckich 61·30.

Berlin dnia 18. lipca godz. 5. min. 30. Rosyjskie banknoty 201·60, Akcje kredytowe 463·—, Lombardy 219·50, Galicyjskie 99·25, Kolei rumuńskiej 59·20. Austrjackie banknoty 163·15. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 80·72.

Telegramy zbożowe dnia 18 lipca. — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 29·75 do 30·— złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 80 do 7·82 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 11·5 złr. Berlin: Pszenica żółta na czerwiec-lipiec) 166·— m., żyto —·— m., spirytus loco 43·— m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 klgr. 46·60 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 18. lipca: 13·75 do 14·—. Brema: 7·50 do —·—. Hamburg: 7·40, na lipiec 7·30 na sierpień-wrzesień 7·65. Antwerpja: na lipiec 18¾. Nowy-York: 8⅛. Filadelfja: 8·—.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Według zegaru lwowskiego

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Do Krakowa: o godzinie 10 min. 46 wieczorem (pociąg pospieszny). o godz. 4 minut 5 rano (pociąg osobowy), o godz. 2 min. 25 po południu (pociąg kurjerski), o godz. 4 min. 50 po południu (pociąg mieszany), o godz. 4 min. 8 rano (pociąg lokalny między Lwowem i Rzeszowem w tym czasie, gdy ustaje ruch pociągów kurjerskich).

Do Podwołoczysk: z głównego dworca o godz. 5 m. 56 rano (pociąg pospieszny), o godz. 12 min. 35 po południu (pociąg mięszany), o godz. 4 min. 8 po południu (pociąg kurjerski), o godz. 10 min. 27 wieczór (pociąg lokalny).

Do Czerniowiec: o godz. 6 min. 20 rano (pociąg posp.,) o godz. 12 min. 20 po południu i o godz. 11 minut 6 w nocy (pociąg mięszany).

PRZYCHODZĄ DO LWOWA.

Z Krakowa: o g. 5 min. 36 rano (pociąg posp.), o g. 9 min 27 wiecz. (pociąg osobowy), o godz. 11 min. 33 przed południem (pociąg mięsz.), o godz. 3 min. 58 po południu (pociąg kurjerski).

Z Podwołoczysk: (na dworzec główny lwowski) o godz. 10 min. 26 wieczór (pociąg posp.), o godz. 3 m. 5 rano, (pociąg lokalny), o godz. 2 min. 15 po południu, (pociąg kurjerski) i o godz. 3 min. 50 po południu (pociąg mięszany).

Z Czerniowiec: o godz. 10 min. 5 wieczór (pociąg posp.), o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 m. 30 po połud. (pociąg mięszany).

C. k. Generalna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od dnia 1. czerwca 1885 r.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg mięszany: o godz. 6 min. 55 rano do Stryja.
Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 25 przed połudn. do Stryja, Stanisławowa, Chyrowa.
Pociąg osobowy: o godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 rano do Stryja, Lwowa, Zwardonia.
Pociąg mięszany: godz. 10 rano do Husiatyna.
Pociąg osobowy: o godz. 6 m. 28 wieczór do Stryja, Lwowa, Zwardonia, o godz. 11 min. 13 wieczór do Stryja, Lwowa, Nowego Sącza.

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg mięszany: o godz. 2 min. 10 po północy ze Stryja, Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa.
Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 5 rano ze Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Chyrowa.
Pociąg osobowy: o godz. 4 min. 15 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa.

Przyjazd do Stanisławowa:

Pociąg mięszany: o godz. 4 m. 48 rano z Nowego Sącza, Lwowa, Stryja.
Pociąg osobowy: o godz. 9 m. 2 rano z Zwardonia, Stryja.
Pociąg mięszany: o godz. 5 m. 37 po południu z Husiatyna.
Pociąg osobowy: o godz. 5 m. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

L. 535. 2191 1—1

KONKURS.

Wydział Rady powiatowej w Nisku rozpisuje konkurs na posadę leśnika powiatowego fachowego dla lustracji i wskazywania racjonalnego gospodarstwa w lasach gminnych przeszło 700 morgów obejmujących, własność 55 gmin stanowiących, i częściowo w tychże gminach położonych.

Kompetenci o tę posadę winni wnieść podania własnoręcznie napisane do Wydziału powiatowego w Nisku w 30 dniach od dnia ogłoszenia i dołączyć do tychże dowody uzdolnienia z teoretycznego i praktycznego wykształcenia fachowego.

Roczna stała płaca wynosi 900 złr., prócz tego gminy będą dostarczać podwody dla objazdu lasów do końca r. 1885, zaś na rok następny Wydział powiatowy inaczej postanowi.

Z Wydziału powiatowego.

W Nisku dnia 10. lipca 1885.

L. 513.

KONKURS.

Celem prowizorycznego obsadzenia posady sekretarza Wydziału Rady powiatowej Podhajeckiej rozpisuje się niniejszem konkurs, a to pod następującemi warunkami:

1. Petent ma się wykazać ukończonemi studjami prawniczemi, odbytemi egzaminami państwowemi i praktyką administracyjną. Pierwszeństwo będą mieć petenci, wykazujący się złożeniem praktycznego egzaminu politycznego.
2. Ma się wykazać znajomością obu języków krajowych i języka niemieckiego.
3. Co do wieku, nie ma mieć nad lat 40.
4. Płaca wynosi 800 złr., dodatek na pomieszkanie 200 złr. i 3 kwinkwenia po 200 złr.
5. Posada udzieloną będzie prowizorycznie na lat 3, które do kwinkwenium w razie stabilizacji wliczone zostaną.
6. Ubocznemi zajęciami nie wolno zajmywać się sekretarzowi Rady.
7. Podania należycie instruowane wnieść należy do Wydziału powiatowego najdalej do 15. sierpnia 1885 włącznie.

Z Wydziału Rady powiatowej.

W Podhajcach dnia 15. lipca 1885. 2190 1—3

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.